

PIENIĄŻKOWA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 6
Półrocznie	„ 3
Kwartalnie	„ 1 k. 50
Miesięcznie	„ 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	rs. 8
Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 2

Prenumerata na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za eden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzaski częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rodzaju.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia a adresowe po ra. 2 miesięcznie
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: **Wniebowz. N. M. P.**
Jutro: Rocha Wyzn.
Wschód słońca o godz. 4 min. 37. Zachód o godz. 7 min. 32
Długość dnia godz. 14 min. 55. Użyło dnia godz. 1 min. 34

Biurowisko Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.
Recepty nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta uroczystego, przypadającego dziś, numer następny wyjdzie w piątek.

Gubernia piotrkowska w roku 1887-ym.

V.

Przemysł górniczy.

W poprzednim artykule zapowiedzieliśmy bliższe szczegóły o produkcji węgla kamiennego, żelaza, cynku, gliniki ogniotrwałej, węgla i cementu, w guberni piotrkowskiej w 1887-ym roku. Ponieważ w Nr. 276 „Dziennika“, w artykule p. t. „Produkcya węgla kamiennego w Królestwie Polskim w r. 1887.“ znajdujemy już dokładne cyfry, dotyczące przemysłu węglowego, a zaczerpnięte ze sprawozdania inżyniera górniczego p. W. Choroszewskiego, zatem poprzestaniemy tutaj na porównaniu tych cyfr z danymi, jakie znajdujemy w sprawozdaniu urzędowym. Różnice są wogóle niewielkie, w każdym jednak razie należy je zanotować.

Najważniejszą zdaje się być różnica co do ilości kopalń czynnych w 1887 roku. Sprawozdanie p. Choroszewskiego mówi o 22-ach kopalniach, podczas gdy w „Przeglądzie guberni piotrkowskiej“ czytamy, że w roku sprawozdawczym czynnych kopalń było 24. Być może, iż w dwóch kopalniach w ciągu sprawozdawczego roku zawieszono produkcję węgla, o czem jednakże sprawozdanie nie wspomina.

Co do samej produkcji węgla, p. Choroszewski określa takową ogółem na 119,749,169 pudów, a według sprawozdania urzędowego, produkcya ta w 1887 roku wynosiła 121,714,113 pudów, czyli 1,964,944 pudy więcej. Przypuszczamy, że cyfra ta podana w sprawozdaniu urzędowym obejmuje produkcję węgla kamiennego łącznie z brunatnym, lecz i w takim razie jest ona wyższą od podanej przez p. Choroszewskiego (121,166,169 p.), o 557,944 pudy.

W obu sprawozdaniach zachodzą też różnice co do liczby robotników, maszyn parowych i parowych sił. Sprawozdanie p. Ch. mówi, że w roku 1887 we wszystkich kopalniach czynnych było 148 maszyn o sile ogólnej 9,191 koni parowych, a sprawozdanie urzędowe określa ilość maszyn na 146, a siłę ogólną na 9,181 koni parowych. Robotników, wedle p. Ch. pracowało ogółem 8,307 osób, a wedle sprawozdania urzędowego 8,645, czyli o 338 więcej.

Aby dać czytelnikom jaśniejszy pogląd na rozwój produkcji węgla kamiennego w guberni piotrkowskiej, przytaczamy poniżej następującą tabliczkę, obejmującą produkcję węgla za ostatnie lat piętnaście:

Rok	produkcya	liczba robotników	ilość parowe
1873	19,892,381	3,255	41
1874	23,302,783	3,838	39
1875	24,390,407	3,610	44
1876	27,325,117	3,637	49
1877	37,363,030	4,429	54
1878	54,577,979	5,330	70
1879	65,612,508	5,612	48
1880	77,395,923	4,857	60
1881	85,303,733	6,235	99
1882	83,665,013	6,388	95
1883	101,786,596	6,878	123
1884	107,935,193	7,285	122
1885	108,075,009	7,816	137
1886	118,605,862	7,844	139
1887	121,714,113	8,645	146

Z powyższej tablicy widzimy, że od 1873 do 1881 roku produkcya węgla wznosiła się dość systematycznie, w roku 1882-ym zmniejszyła się o 1,638,720 pudów, w następnym roku wzrosła się odrazu o 8 milionów pudów i od tego czasu zwiększa się bez przerwy. Największy rozwój produkcji przypada pomiędzy 1877 a 1881 r. i pomiędzy 1885 a 1886 rokiem. Ciekawym jest jeszcze szczegół, że w 1882 roku, równocześnie ze zmniejszeniem produkcji wzrosła liczba robotników o sto kilkudziesięciu, zapewne na skutek zwinienia produkcji w drobnych kopalniach, a zapotrzebowania większych sił roboczych w kopalniach pierwszorzędnych.

Produkcya cynku odbywa się wyłącznie

w powiecie będzińskim. Według danych urzędowych, powiat ten jest wyłącznym dostarczycielem cynku na potrzeby całego państwa. Kopalnie golmanu (ruda cynkowa) znajdują się przeważnie w sąsiednim, olkuskim powiecie (gub. kielecka), chociaż i w guberni piotrkowskiej, w okolicach wsi Strzemieszyce, Psary, Bobrowniki, Grodziec, Wojkowice i innych, znane są bogate pokłady tej rudy, lecz dotychczas nie eksploatowane. Cynk produkują dwa zakłady rządowe, koło Będzina i zakłady G. von Kramsty. Pierwsze produkują około 100,000 pudów rocznie, a drugie (we wsi Zagórze) wyprodukowały w 1887 roku 130,766 pudów cynku i 4,225 pudów prochów cynkowych. Oprócz tego, w zakładach „Emma“ w Sosnowicach, wyprodukowano w roku sprawozdawczym 49,020 pudów bieli cynkowej. Przy całej produkcji cynku w zakładach Kramsty, pracowało 5 maszyn parowych o sile 152 koni parowych i 320 robotników. Produkcya cynku w zakładach rządowych ma być powiększoną do 250,000 pudów rocznie.

O produkcji żelaza w guberni piotrkowskiej, znajdujemy następujące dane w sprawozdaniu urzędowym za rok 1887. „Huta bankowa“ wyprodukowała 1,644,512 pudów surowca, 1,393,967 pudów blachy żelaznej i 1,132,972 pudy innych gatunków żelaza. Wspomniane zakłady wyrobiły dalej 371,391 pudów szyn stalowych i 184,623 pudy rozmaitych przedmiotów z surowca.

Z dwudziestu prywatnych kopalń rudy żelaznej, w powiatach będzińskim i częstochowskim, wydobyto w 1887 roku 869,441 pudów rudy. Oprócz „Huty bankowej“, wyrabiają surowiec trzy inne zakłady (w powiecie częstochowskim), a ogólna produkcya surowca w roku sprawozdawczym wynosiła 1,769,512 pudów.

Fabryk przerabiających żelazo i inne metale, istnieje w guberni piotrkowskiej 81, a największa z nich, pod firmą „Fitzner i Gamper“ (zakład budowy mostów) w Sielcach, przerobiła w 1887 roku 120,000 pudów metalu, wartości 580,000 rubli. W fabryce tej pracuje 338 robotników.

Gubernia piotrkowska posiada bogate pokłady gliniki ogniotrwałej, w wyborowych

gatunkach. Pokłady te znajdują się w kilku miejscowościach powiatu będzińskiego. Produkcya gliniki ogniotrwałej słabo jest dotychczas rozwinięta. W siedmiu fabrykach tego materiału, wyprodukowano w 1887 roku, ogółem 49,180 pudów. Najwięcej produkują dwie fabryki, jedna w Będzinie, a druga (Lisieckiego) w Dąbrowie.

Wapienniki istniejące w wielu miejscowościach będzińskiego, częstochowskiego i po części piotrkowskiego powiatu, dostarczają bardzo dobrego wapna, eksploatowane są głównie przez dwie fabryki cementu, w powiecie będzińskim. W roku sprawozdawczym fabryki te wyprodukowały około miliona pudów cementu portlandzkiego, wartości 420,000 rubli; posiadają one 7 maszyn parowych o sile 290 koni i zatrudniają 660 robotników. Cement z fabryk będzińskich używany był do budowy twierdzy w Królestwie, w Kownie i Brześciu litewskim.

L. K.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Akcyza.

Departament dochodów niestających spodziewa się otrzymać w roku bieżącym z akcyzy od cukru 17 mil. rubli, z opłat patentowych od cukrowni 100,000 rubli, z kar 64,000 rs. i ze zwrotu premij 2 mil. rubli, ogółem dochody z cukru przewidywane są na sumę 19,164,000 rubli.

Ogłoszono cyrkularz ministerium skarbu do zarządzających akcyzami i komorami portowymi, zawierający przepisy o sposobie ściągania opłaty akcyzowej od przywożonych do portów produktów nastrojących i zapalek.

Drogi żelazne.

W sobotę o godzinie 3 po południu wyszedł z Pesztu pierwszy inauguracyjny pociąg komunikacji bezpośredniej z Konstantynopolem.

Handel.

Jarmark iliński w Połtawie skończył się zupełnie pomyślnie. Wyroby włóścińskie rozbrane. Jarmark jesienny zapowiada się równie dobrze.

Chłopcy! — skinął na pięciu swych drabów polieyant, — niema co opierać się! Wdzi to pan, chyba panie pułkowniku. Chyba, że państwo zamierzacie stawić opór samemu państwu? Oto w czem rzecz. Niejaki meksykańczyk, imieniem Manuel, został zaarrestowany na drodze i przysięga na wszystkie świętości, że nie dalej jak tej samej po napadzie na dyliżans nocy widział tu, w tym samym domu Jerzego Lee i Edwarda Falknera we własnych ich osobach. Meksykańczyk opowiada nam, że państwo ci byli tu jak u siebie, co, zważywszy szczególniej pomoc jakąśmy w tropieniu rabusiów, otrzymali od mr. Johna Hale, wygląda.. a no! wygląda nie tak to bardzo nieprawdopodobnie, jakto się zrazu komu zdawać mogło.

— Bezczelne kłamstwo! — zawołał Hale.

— Jest w tem może nieco prawdy — wtrąciła nagle mrs. Scott, zastępując pobladłe jak chusty córki. Przed tygodniem nieznanomy jakiś, uciekający przed śnieżną zamiecią, przywiózł tu ranego przyjaciela, prosząc o schronienie. Jako matka twoja, John uważałam za stosowne żądane schronienie udzielić, nie pytając naturalnie, kto o gościnność prosi. Państwo ci pozostali tu dopóki ranny nie był w stanie odjechać, odjeżdżając zaś, zostawili list do ciebie. List ten niewątpliwie całą wyświadczył sprawę.

— Dziękuję ci matko — rzekł Hale, podnosząc do ust rękę staruski, — postąpił jak sam bym postąpił, a teraz może raczysz powiedzieć tym oto panom, że ponieważ i syn twój nie potrzebuje znać z nazwiska ludzi szukających pod jego dachem schronienia, niema żadnej potrzeby zapieczętowania listu i zatrzymywania tu dłużej mr. Stannera.

— Prosiłabym cię jednak, John, o przeczytanie tego listu — wtrąciła, głos i rumieńce odzyskując mrs. Hale. Proszę pańów za sobą.

I wprowadziła ich do przywieszonego

19)

BRET HARTE.

ZA ŚNIEŻNYM OKOPEM.

Przekład

W. Z. Kościłkowskiej.

(Dokończenie — patrz Nr. 180).

— Słusznie pani! słusznie! — potakiwał uprzejmy pułkownik, a jeśli kiedy to w obecnym da się to powiedzieć razie. Tydzień temu rozpoczęliśmy kampanię a jedyną utarczkę mieliśmy z policyantami ściągającymi tych samych co i my rabusiów. Cha, cha, cha! Najzaciejszymi zaś ze spotkanych ludzi, okazali się właśnie przyjaciele tychże rabusiów, tak, że doprawdy sami teraz z obecnym tu sądzią, nie wiemy, czy nie mamy też czasem przyjacielskiej dłoni wyciągnąć do Jerzego Lee i Ned Falknera.

— Przywódcy to bandy, co napadła dyliżans — udzielił objaśnienia Hale.

Obie kobiety weselszym obrzuciły się wzrokiem. Ze słów pułkownika wnioskowały, że byli ich goście, jak na teraz przynajmniej, ściągani nie są. Spadała też z nich pewna odpowiedzialność. Przeszły nagle poczuwać się do jakiejś winy. Owszem, przybrały naraz postawę ofiar urażonych, za jakie zaczęły się w głębi własnego przekonania uważać.

— Tak pani! — mówił pułkownik zapalając się błyskiem pięknych ich oczu, — puściliśmy się ściągać i na honor, żałujemy chyba tego w danym wypadku.

Następnie, z płynnością właściwą publicznym mówcom, zaczął opowiadać o napa-

dzie na dyliżans, o roli jaką sam grał w tem wszystkim. Niewątpliwie oszustwo, którego ofiarą padł Falkner i które wywołało owe pod wodzą Lee dokonane odwety. Dodał, że na stacyi „Dzikiego kota“ dowiedział się o zamknięciu Harkinsa, że rozpoczęto proces o podstępne bankructwo, skonfiskowano wiadomy zbiega majątek.

— Niewątpliwie — ciągnął — nie jest to jeszcze dowiedzionem, lecz mnie się wydaje jasnym jak dzień, że Lee stary jak wiadomo i wierny przyjaciel Falknera, urządził cały ten napad w celu odebrania należnych niewątpliwie Falknerowi pieniędzy. Tem lepiej. Wyznaję, że nic nie mam przeciw podobnemu rozwiązaniu spraw tego rodzaju. Żałuję chyba, że cały nasz mimowolny pomocniczy udział ogranicza się w zatrzymaniu w trop za nimi wysłanych policyantów. Cha! cha! cha! Lecz kto się najwięcej złał, to szanowny sędzia dobrodzieju! On się najwięcej odznaczył i najwięcej zasłużył, gdyż, pozostawszy u Hennickera, w celu zapewne zasięgnięcia bliższych szczegółów o całej tej sprawie od pięknej córki kłusownika, obronił osadę, którą lotry te, szajka Stannera, spalić przez zemstę a ni by to w imię prawa, usiłowała.

— Udało mi się istotnie, Józiu! obronić tych biedaków — tłumaczył Hale, spotkawszy się po raz pierwszy ze spojzeniem żony i usiłując zachować swobodę i dawną pewność siebie. Było to coś gorszego od napadu na dyliżans: gwałt spełniony w imię prawa i publicznego porządku, gdy tam, o ilem się przekonał, szło tylko o zwrócenie prawemu właścicielowi niestusznie i podstępnie wydartej mu własności.

— Nie wątpię, że masz najzupełniejszą słusność, chociaż i nie zupełnie rozumiem o co idzie — obojętnie odrzekła mrs. Hale, dodając uprzejmie:

— Panowie zostaną na śniadaniu, że zaś Manuel za przykładem pana i głowy domu znikł nam gdzieś bez wieści, ściągając też

zapewne coś czy kogoś... pozbawione usługi musimy pozostawić tu na chwilę panów i zakrzętać się około gospodarstwa.

Wyszedszy z bawialnego pokoju trzy kobiety wałną miły naradę.

— Możeby mu lepiej wszystko odrazu powiedzieć — wniosowała Kate?

— Wcale nie — stanowczo opanowała mrs. Scott. Myślisz może, że się nam oni do *wszystkiego* przyznali? Większa i ciekawsza połowa przygód została niedopowiedzianą. Kto są naprzykład ci Hennickierowie? Przesiedzieli tam tydzień cały!

— I John zmieniony jakiś — zauważyła mrs. Hale. A ta poufalskość z jaką go ci świeżej daty przyjaciele mianują: „sędzia sędzia dobrodzieju“!

— Nic bardziej pospolitego, poufalego, jak ten pułkownik. Porównać go z Falknerem! — zawołała Kate.

Przy śniadaniu trzy skrzywdzone ofiary potrafiły tak siebie wobec panów postawić, że ci ostatni czuli się skruszonymi, gotowymi uniewinnić się, przeproszać. Tryumf trwał jednak niedługo. Zanim wstali od stołu, usłyszeli tentent koni, gwałtowne do drzwi pukanie a po chwili do sali jadalnej wpadł policyant Stanner we własnej osobie.

— Sądziłem, że mrs. Stanner — obrzył się Hale — zrozumiał jak mało ubiegam się za jego towarzystwem i te odwiedziny we własnym mym domu, potem zwłaszcza co zaszło...

— Jeśli mowa o tem co tam z poddasza wykurzyło pana z tą turkawką Zennie, to potem odpowiem na to — przerwał zuchwale policyant — przedewszystkiem mam tu do spełnienia obowiązek — rozumie pan — *obowiązek* mego zawodu. Jeśli trzeba na to dowodów, oto są. Przyznasz pan zapewne prawomocność „rozkaru“.

— Przedewszystkiem znam pana, wybuchnął Hale — i jeśli pan nie wyjdiesz stąd natychmiast...

— Z Teheranu donoszą do „Now. obozrenia”, że kupcy ruscy opanowali prawie wszystkie wewnętrzne rynki handlowe w Persyi. Wyroby angielskie i francuskie nie mogą już współzawodniczyć z ruskimi, które znajdują coraz szerszy i szerszy zbytny na rynkach perskich. Jedynie tylko cukier ruski nabywają mniej chętnie, niż francuski, głównie dlatego, że cukier ruski jest twardy i trudniej rozpuszczały.

Przemysł.

— Na ukończonych w sobotę naradach gorzelników w Warszawie przyjęto jako maximum produkcji dla gorzelnii średniej 24,000 wiader okowity 40%, a dla gorzelnii małej 16,000 wiader. Podział gorzelnii według stref uznano za niewłaściwy i wyrażono prośbę, ażeby różnice norm były możliwie nieznaczne, jeżeli rząd uważać będzie taki podział za nieodzowny. Kwestya zbytniej okowity dała powód do bardzo żywych rozpraw; obecny na zebraniu dyrektor departamentu dochodów niestających, Jermolow doradził przedstawienie ministrowi skarbu memoriału w tej sprawie.

Ubezpieczenia.

— Oddział moskiewski ruskiego towarzystwa technicznego przedstawił do rozpatrzenia ministeryum spraw wewnętrznych projekt pierwszego ruskiego towarzystwa reasekuracyjnego, opracowany przez członka towarzystwa I. Żukowa. Według tego projektu, w zasadzie przyjętego już przez ministeryum spraw wewnętrznych, towarzystwo reasekuracyjne powinno mieć 25 milionów rubli kapitału zakładowego, podzielonego na 100,000 akcji po 250 r. każda.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe do dnia 13 sierpnia. Wobec energicznej wyżki kursu waluty ruskiej warszawski targ wekslowy zachował się trochę niedowierzająco. Nabywano chętnie papier dostawowy z nadpłatą 1% ponad kurs dzienny. Obroty gotówkowe przez cały tydzień bydzien były bardzo nieznaczne. Żądania za marki obniżyły się stopniowo z 61.87 1/2 w poniedziałek do 51.10 w sobotę. Na targu papierów publicznych usposobienie osłabło. Przeszto poszukiwać pożyczek wschodnich i pożyczki 4% wewnętrznej. Kurs listów likwidacyjnych, pod naciskiem nasarczywej podaży obniżył się o 1 1/2%, lecz później poprawił się znów o cały procent, gdyż podaż ustala. Z listów zastawnych ziemskich poszukiwana była tylko seria pierwsza, której kurs podniósł się nieco, pozostałe serie a szczególnie piąta były bardziej zaofiarowane niż poszukiwane i ucierpliwiali trochę na kursie. Osłabły także listy zastawne m. Warszawy, skutkiem braku nabywców sum większych. Lunemi papierami zajmowano się bardzo mało.

Giełda petersburska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 11 sierpnia). Pod wpływem bardzo pokojowych zaprzytań politycznych p. prawo się znacznie usposobienie giełdy berlińskiej, szczególnie dla waluty ruskiej, której sprzyja nadto pomysły widoki dla wywozu zboża z Rosyi. Zagraniczni kupcy zbożowi już teraz zaczęli zaopatrywać się w ruble na pokrycie przyszłego wywozu ruskiego. Zaczęły popyt z ich strony popierał działalność spekulacyi, ożywioną szczególnie po mowie Salisbury'ego. Na tutejszym targu wekslowym ciągle jeszcze utrzymuje się przekonanie, że wyżka kursu rublowego daleka jest swego kresu. Skutkiem tego ruch wekslowy w tygodniu ubiegłym nie

do uprzedniego porządku gabinetu męża. Na biurku leżał list i opieczętowana paczka. Mr. Stanner, z tropu zrazu zachowaniem się kobiet zbity, odzyskał otuchę.

Mrs. Hale podała list mężowi. John zerwał kopertę i śród zaległej ciszy czytał: „John Hale!

Rachunki nasze skoficzone. Dobrowolnie i pełne zapału poparcie sprawiedliwości w jakieś się wdał, pozostawiało nam prawo odwetu, z którego skorzystalibyśmy niewątpliwie, jeśliby przypadek nie przywiódł nas był pod dach twój, do twej rodziny. Obecnie uznajemy się za zwyciężonych. Zwycięzcom należy się łup, to też pozostawiamy tu pugilares z wartościowymi papierami, wzięty przy napadzie na dylizans u pułkownika Clinck, lecz skradziony przedtem przez Harkinsa czterdziestu czterem uczestnikom kopalni Excelsior Ditsch. Nie nasza to rzecz wskazywać, jaki użytek masz zrobić z tych pieniędzy. Jeśliby się nie zraził do sprawiedliwości, co cię zniewoliła ścigać nas, zwróć się za zapewne istotnym ich właścicielom.

„Pozostawiamy tu nadto drobnostkę pewną, jako dowód, że nasz mimowolny pobyt pod twym dachem, nastąpił nam możność wypłacenia ci się usługą. W szafie znajdziesz parę butów, zdjętych z nóg sługi twego Manuela, który, korzystając z twej nieobecności i sądząc, że same, bezbronne zastanie kobiety, włamał się do domu twego, w towarzystwie drugiego podobnego sobie łotra, w podejrzanych nader celach, w nocy z 21 na 22 b. m.

Jerzy Lee
Edward Falkner.”

Hale pobladł, ostatnie czytając słowa. Zwrócił się do żony.

— Nicieśmy o tem nie wiedzieli, chociaż podejrzewałyśmy zawsze, że nocy tej coś niezwykłego zaszło musiało, — szeptały jednocześnie mrs. Hale i jej matka. A miss Kate dostawała tymczasem z szafy zabłocone, skarpetkami ociągane buty Manuela.

odznaczać się szczególniejszym ożywieniem: przyzwozowy i spekulanci zwykłowi pokrywali tylko nieznaczna część swych zobowiązań. Usposobienie targu było nadzwyczaj mocne, przyczem ofiarowa no traty zagraniczne w ogromnych ilościach, szczególnie na rachunek wywozowców z portów południowych; bywały zebrania, podczas których pomieszczenie trat zagranicznych okazywało się zupełnie niemożliwym, szczególnie wówczas gdy z Berlina nadawano o raz wyższe kursy. Odkładając pokrycia do chwili dogodniejszej wywozowcy dosięgli celu, lecz, sądząc po nieznacznym ciągle zapotrzebowaniu weksli, nie wyzyskali oni dotychczas nie z różnicy kursu, obawiając się przeto należy, że przy najniższym obniżeniu notowań berlińskich, usposobienie tutejszego targu wekslowego pogorszy się znacznie. Weksle na Londyn nabywane na początku tygodnia po 105.40 sprzedawano wczoraj po 103.90, a dziś ofiarowano je po 103.30. Cena złota obniżyła się w tygodniu ubiegłym o 18 kop. na półimperyal (8 r. 48 kop. — 8 r. 30 kop.); zakupy były bardzo nieznaczne. Na targu papierów publicznych usposobienie było początkowo słabe, głównie skutkiem realizowania dość znacznych zobowiązań zwykłych, ze strony sdekulantów drobnych, wobec nadchodzącej likwidacyi końcemiesięcznej. Skoro tylko ustały realizacje z rąk stalszych i gły dowiedziano się, iż skutkiem pomyślniejszego stanu rynku pieniężnego banki obniżyły procenty pobierane od rachunków bieżących z 7 1/2 na 6 1/2%, spekulacya ielka wzięła się do interesów; kursy prawie wszystkich papierów spekulacyjnych podniosły się znacząco. Do powodzenia spekulantów przyczyniła się ta okoliczność, że likwidacya końcemiesięczna odbyła się pomyślnie, dzięki poprawie kursów; prztem kapitaliści prywatni, spodziewając się widocznej dalszej wyżki, wstrzymywali się od realizacyi i popyt spekulacyi w części tylko mógł być zaspokojony. Zwyzka przybrała dosyć znaczne wymiary i chociaż bank państwowy, wbrew wszelkim oczekiwanom, podwyższył stopę procentową o 1/2%, mocne usposobienie dla papierów spekulacyjnych utrzymało się do końca tygodnia. Papiery wkładowe osłabły: kredytowe tylko o 1/4%, lecz metaliczne prawie o 2%.

Cukier. Odesa, 11 sierpnia. Rafinada Brodzkiego 5.40, Gniwań 5.25, Czernomoińsk 5.15. Mączka cukrowa z odstawa w Odesie 4.40.

Kronika Łódzka.

(—) Z sądu. **Zabójstwo w bójce.** Bójki na noże w Łodzi należą do zjawisk zwykłych, niemal codziennych. Sprzeczka o jakąś blihostkę w knajpie bywa zwykle przyczyną bójki, następstwem której często bywa i zabójstwo. W szeregu spraw łódzkich sprawy o zabójstwo popełnione w uniesieniu stanowią poważny procent. Właśnie jedną z takich spraw rozpatrywał sąd okręgowy piotrkowski w ubiegły poniedziałek.

W dniu 2 maja b. r. wieczorem w Łodzi na podwórzu należącym do domu Nr. 899, został zabity robotnik fabryczny Robert Drelich. Śledztwo pierwiastkowe wykryło, że zabójstwa tego dopuścił się tkacz Józef Ciechanowski przy następujących okolicznościach: Robert Drelich i Józef Ciechanowski w dniu 2 maja przez cały dzień pili, przechodząc wciąż z jednego szynku do drugiego. Już wieczorem, obaj dobrze pijani, zaszli na podwórze domu, w którym mieszkał Ciechanowski i tu Drelich bez żadnego powodu wszczął kłótnię ze szwagrem Ciechanowskiego Franciszkiem Hauszyldem i wciąż go zaczepiał. Hauszyld, broniąc się, odepchnął od siebie Drelicha i kilka razy uderzył go nożem, poczem

— Jakie to podobne do Jerzego Lee! Niech go... — zaklął Stanner. Z temi jednak własnemi sprawkami, oskarżać Manuela i wymierzać mu sprawiedliwość!.. proczę o paczkę banknotów.

— Za przeproszeniem, — odrzekł Hale, — sądząc, że to jest właśnie odebrany pułkownikowi pugilares. Czy pułkownik pozna.

— Najzupełniej, — potwierdził Clinck. — Wręcam go zatem panu, — panie pułkowniku, — ciągnął Hale, — gdyż od tego winna się rozpocząć restytucya. Wręcam zresztą w nadziei i pewności, że się jego zawartością pułkownik rozporządzi wedle wskazówek mrs. Lee.

— Ale, — wtrącił gwałtownie Stanner, — to nadużycie! Mam wyraźny rozkaz sekwestrowania wszystkiego co się da odnaleść...

— Są pomiędzy nami damy, — chłodno zauważył Clinck, lecz jeśli mrs. Stanner gwałtem dopomina się o wręczony mi dopiero do przechowania legat, zmuszony będę prosić panie, aby wyszły, a mrs. Stanner zastanie mnie wówczas gotowym odeprzeć ten drugi napad o wiele energiczniej, niż odparłem pierwszy. Prawnomocnictwo, którem się pan zaślania, nie istnieje wobec wydanego onegdaj ogłoszenia o upadłości oszusta i łotra Harkinsa. Szkoda, żeś się pan przed wtargnięciem tu, nie rozmówił w tej mierze z szeryfem.

Stanner zrozumiał położenie. Przez wzgląd na podwładnych, nadrabiał miną.

— Posłyszycie jeszcze o mnie, — wołał.

— Z przeproszeniem — odrzekł wyniośle Clinck, — czy to znaczy, że będę miał wreszcie zaszczyt...

— Dowiesz się pan od adwokata kompanii, — przerwał mu miękko, rumieniąc się i cofając za drzwi, Stanner.

— Tak tedy, kochane panie, — skoro się tylko za Stannerem i jego kamratami drzwi się zamknęły, Clinck zawołał, — spędziliście całusięki tydzień w towarzystwie

Ciechanowski zdołał zbiedz, lecz został zatrzymany. Drelich w pół godziny skołał. Cafe to zajęcie widziało kilku świadków, którzy na śledztwie sądowym powtórzyli pierwotne swe zeznania. Na ciele Drelicha znaleziono 6 ran, z których dwie z lewej strony klatki piersiowej, lekarz zaliczył do bezwarunkowo-śmiertelnych.

Na zasadzie powyższych danych, Józef Ciechanowski, lat 23, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z II cz. art. 1,455 kod. kar. Ciechanowski przyznał się do winy, tłumacząc się, że chciał wyrzucić Drelicha z podwórza, ponieważ ten zamierzał kraść; uderzył go żelazem i wtedy pomiędzy nimi powstała bójka. Prokurator żądał ukarania Ciechanowskiego zgodnie z wnioskiem aktu oskarżenia, obrońca zaś pod sądowego, z urzędu, adw. prz. Szwarcenberg, prosił o ukaranie Ciechanowskiego za zadanie w bójce śmiertelnej rany, ale bez zamiaru spełnienia zabójstwa. Sąd po krótkiej naradzie wyniósł wyrok potępiający i skazał Ciechanowskiego na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na oddanie do rot aresztanckich na 2 lata i 6 miesięcy.

Dziecko żywcem zakopane. W połowie kwietnia b. r. do mieszkańców Łodzi Szym. przyjechała ze wsi ich kuzynka 20 letnia panna Marya Wic. Jak się później okazało Wic. była w stanie poważnym, lecz kryła się z tem starannie przed wszystkimi. Dnia 25 kwietnia, wieczorem, Wic. uczuła, że zbliża się rozwiązanie, lecz nie mówiąc o tem Szym., wyszła pod jakimś pozorem z domu, obiecując, że wkrótce wróci, — udała się wprost na przylegające do domu pole i tam pod płotem nastąpiło rozwiązanie. W tej chwili właśnie przechodziła jakaś kobieta i chciała się zbliżyć do Wic., lecz ta natychmiast się podniosła i z dzieckiem prędko poszła w pole. To wzbudziło w przechodzącej kobiecie podejrzenie i wraz z człowiekiem, który właśnie nadchodził, udała się za Wic., lecz ta już wracała, ale bez dziecka. Zapytana, co zrobiła z dzieckiem, W. odpowiedziała, że o niczem nie wie. Wkrótce nadszedł i Szym., u którego W. mieszkała i zarządzone poszukiwania doprowadziły poszukujących do miejsca, na którym ziemia była świeżo poruszona. Szym. począł prędko rozkopywać w tem miejscu ziemię i w głębokości 1/3 łokcia znalazł dziecko. Dziecko było jeszcze żywe i po udzieleniu niezbędnej pomocy, zostało zaniezione do domu Szym.

Marya Wic. pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 9 i II cz. art. 1,451 kod. karn. i sprawa jej w ubiegły poniedziałek była roztrząsana przez sąd okręgowy piotrkowski. Na śledztwie sądowym, zarówno jak i na pierwiastkowym, Wic. przyznała się do winy, tłumacząc się tem, że usiłowała pozbawić życia dziecko jedynie ze wstydu, nie zdając sobie zresztą narazie sprawy z tego czynu. Prokurator żądał ukarania W. zgodnie z wnioskiem aktu oskarżenia. — Obrońca z urzędu adwokat prz. Szwarcenberg prosił o złagodzenie kary, wobec szczerego

rozbojnika! Nie używam liczby mnogiej, gdyż miano to nie może w żadnej mierze być zastosowane do mego przyjaciela Falknera. Działał on pod naciskiem szczególnych okoliczności, namówiony zresztą przez Lee, starego swego przyjaciela, do którego musiał się udać w biedzie.

Kate rzuciła na siostrę triumfujące spojrzanie. Mrs. Hale długimi rzęsy zasłoniła rozblęśte oczy.

— Zatem mrs. Lee — ozwała się łagodnie, — jest naprawdę rozbojnikiem?

— Jerzy Lee, — począł, opierając się o poręcz krzesła Clinck, — jest istotnie, kochana pani, rozbojnikiem, niepospolitego jednak gatunku. Z urodzenia i wychowania dżentelmau co się zowie, pochodzi z jednej z najstarszych w Marylandzie rodzin, to też nie zadaje się nigdy z byle kim. Kobiety i dzieci przepadają za nim i upewniam panią, że niezgodnym on jest istotnie zdziwiać nic, coby wywołało rumieniec na twarz pigmejki kobiety, lub leżką zaproszyło niewinne, dziecięce oko. Pewien jestem, że samabyś mu to pani przyznała.

— Zawszem go miała za dżentelmana, — wtrąciła mrs. Scott.

— Jedną ma tylko, zdaniem mojem, wagę, — ciągnął pułkownik, — nadto lubi gospodarzyć w cudzej kieszeni. Zrozumiejący się jednak, proszę: nie w sposób nieprzyzwoity dla dżentelmana, lecz nadto dla jego własnego bezpieczeństwa. Prowadzi grę na wielką skalę i na własną rękę. Gra to bądźco bądź niebezpieczna. Mówiłem mu to nieraz; w tem tylko nie zgadzamy się z sobą.

— Więc go pan zna, — spytała mrs. Hale, słodkie na pułkownika podnosząc oczy?

— Mam ten zaszczyt.

— Czy z pozoru, — wtrącił nagle, do żony zwracając się, Hale, — Lee odpowiada powyższej sylwetce? Rozumiesz przecie o co pytam?

— Wytworny jest i naturalny, — odrze-

przyznania się pod sądnej do winy. — Sąd po krótkiej naradzie wyniósł wyrok skazujący Wic. na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i więzienie na rok i sześć miesięcy.

M. P.

(—) **Smutne skutki wyścigu.** W poniedziałek; około godziny 4 po południu, na Rynku Geyera zaszedł bardzo smutny wypadek. Trzej osadnicy z pod Rzęgowa, sprzedawcy deski w Łodzi, powracali do domu, a w drodze przyszła im ochota ścigać się o jakiś zakład. Wyścig ten odbył się na Rynku Geyera. Podczas gdy wozy pędziły jeden za drugim w szalony sposób, na torze wyścigowym znalazła się przypadkowo wiekowa kobieta. Nie zdołała ona usunąć się na czas z drogi, a wyścigowcy nie mogli powstrzymać rozjeżdżonych koni. Kobieta upadła pod konie, a wozy przejechały jej przez głowę, tak, że czaszka została silnie nadwierzona; kobieta wyzionęła ducha na miejscu wypadku. Nieostrożni wyścigowcy pomknęli w stronę Pabianic, lecz syn zabitej kobiety zawołał kilku sąsiadów i wraz z nimi puścił się w pogoń za uciekającymi, których dogonił na szosie pabianickiej. Odbył się tam wymiar doraźnej kary, a skutek jej jest taki, że jeden z wyścigowców, zbity straszliwie przyplacił może śmiercią ów zakład, a dwaj inni zapewne nie prędko wrócą do zdrowia. Policya zarządziła śledztwo w tej sprawie. Przejechała kobieta zowie się Rozalia Banaszak, zamężna, ma troje dzieci. Porawieni przez Michała Banaszaka i jego towarzyszy, zowią się: Mateusz Stycharski, Józef Rykiewicz i Jan Gulkiewicz, obywatela ze Rzęgowa. W pogoń za rżgowianami, uczestniczyli, oprócz Banaszka, Antoni Filipski, Franciszek Kuśnierak, Michał Dziecioł, Ludwik Buse, Jakób Michalski i Franciszek Rutman, mieszkańcy tutejsi. Śledztwo prowadzi p. Otmarstein. Dodać należy, że pomiędzy walczących wpadł strażnik z piątego rewiru policyjnego i z narażeniem własnego życia ukrocił walkę i gdyby nie jego interwencya, byłoby zapewne gorsze następstwa.

(—) **Zmarło w Łodzi** w tygodniu ubiegłym od dnia 6 do włącznie 12 sierpnia, dzieci do lat 15: katolików 55, ewangelików 31, żydów 16, — razem 102; do rosłych: katolików 16, ewangelików 2, żydów 5, — razem 23.

Ogółem zmarło w tygodniu ubiegłym *sto dwadzieścia pięć* osób, o 15 więcej, aniżeli w tygodniu poprzednim; śmiertelność wzrosła się pomiędzy dziećmi o 9, a pomiędzy dorosłymi o 6 wypadków.

(—) **W uzupełnieniu wiadomości** o napadzie na 60 letniego starca na rogu ulicy Cegielnianej przed paru dniami, dowiadujemy się, że dwaj rabusie, przytrzymani na gorącym uczynku, nazywają się: Ignacy Kuszel z gminy Radogoszcz, Starozakonny M. Dremer, który przyczynił się do ujęcia obu reżymieszeków, nie jest strażnikiem, lecz zwykłym mieszkańcem naszego miasta.

(—) **Zmiana aury.** Jadąc w poniedziałek

kła, z lekka usta zaciskając, żona, — nie wchodzi nigdy do salonu w długich, zabłoconych butach, jak ty naprzykład, i nie nasunąłby kapelusza na nos, jak to zauważyłam gdyż przyjechał.

Zapanowało chwilowe milczenie.

— Czy pan, panie pułkowniku, ma zamiar osobiście wręczyć pugilares ten panu Falkner, — spytała mrs. Scott?

— Złożę w zarządzie kompanii Excelsior, lecz zawiadomię wpierr o tem Falknera.

— Możemy zatem obarczyć pana posyłką do niego?

— Jeśli pani sobie życzy.

— Oddasz mi wielką, pułkowniku, usługę! — uprzejmie zakończył Hale.

* * *

Jaka to była posyłka, czytelnik domyśli się łatwo. W pół roku potem Edward Falkner superintendent z Excelsior Ditsch, przybył do Eagle Court. Pod wieczór znalazł się znów z Kate w dolinie i patrząc w dal, zauważył:

— Nic się tu nie zmieniło, wszystko wygląda tak jak w dniu, gdy się tu znalazł po raz pierwszy, nic się nie zmieniło... oprócz siostry pani.

— Miejsce to jej nie służy, — pośpiesznie — odrzekła Kate, — to też przed zimą jeszcze brat mój zamysła wywieść ją stąd.

— Szkoda, — mówił Falkner, — gdyż ostatnie słowa odjeżdżającego do pułku w Richmond Jerzego były: „Jeśli nie legnę od kuli, Ned, to mam nadzieję wcześniej czy później, z okna w Eagle Court, siedząc obok mrs. Hale, wyczekać twego i Kate powrotu z przechadzki.”

K O N I E C.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr LETNI SELLINA.

Towarz. artystów dramatycznych pod dyrekcją Juliana Grabińskiego.

We środę d. 15 sierpnia 1888 r. Przygody Poślubne REZERWISTY

Wodewil w 4 aktach, pp. Chivot i Duru, tłumaczenie z francuskiego, muzyka Kratzera.

PARADYZ.

We środę d. 15 sierpnia 1888

Wielki Koncert W OGRODZIE

Wykona nowo zorganizowana orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza p. Ferd. Schobera.

Początek o godz. 8-jej wieczorem. Wejście 15 kop., dzieci płać 5 kop. 1132-1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego L. Szlamowicza o zagubieniu duplikatu listu frachtowego N 436 na wysłany dnia 17 lipca r. b. towar z Rokiczin do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, podaje do wiadomości, że pominięty duplikat N 436 uważa za nieważny.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego pana Wald o zagubieniu duplikatu listu frachtowego N 35050 na wysłany dnia 16 (28) czerwca r. b. towar do Nowej Aleksandry, Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, podaje do wiadomości, że pominięty duplikat N 35050 uważa za nieważny.

Droga żel. fabryczno-łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego J. Montz o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Nr. 54153 na wysłany dnia 9 lipca r. b. towar z Warszawy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, podaje do wiadomości, że pominięty duplikat Nr. 54153 uważa za nieważny. 1109-3-1

Zaginął paszport

wydany z magistratu m. Sochaczewa na imię Jakóba Zysmana Neuman. 1128-1

Dr. M. Krotowski

LEKARZ i AKUSZER

przesiedliwszy się z Piotrkowa do Łodzi, zamieszkał przy ulicy Piotrkowskiej w domu p. Salamonowicza Nr. 255, wprost hotelu Hamburgskiego (domu Bławata). Przyjmuje od 8-10 rano i od 4-6 po południu. 1127-15-1

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

przyjmuje z chorobami gardła, krtani nosa i uszu codziennie od 3-5 po południu w Nowym Rynek Nr. 4. 750-57-16

Dr. A. Kelm

przeniósł swe mieszkanie z Bałut na Stary Rynek dom Wolfa N. 179 (dawny Hotel Krakowski). Przyjmuje chorych od 8-10 rano i od 3-5 po południu. 1051-10-6

Dr. Henryk Kohn

przesiedlił się z Noworadomska do Łodzi i zamieszkał w domu pana Szykiera, ulica Nowomiejska N. 233. Przyjmuje chorych od 8-9 i od 3-6 po południu. 1106-19-1

Mój GABINET DENTYSTYCZNY

do wprawiania zębów i szerek, sposobem angielskim i amerykańskim, do plombowania złotem etc., do operowania zębów i t. p.

mieści się obecnie w domu Rosena, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 254, II piętro,

M. Reiser,

w Rosyi i Niemczech aprob. dentysta 1115-3-1

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łodzi, że z dniem 6 b. m. otworzyłem przy ulicy Zielonej w domu W-go Wiślickiego

RAZURE.

Kilkunastoletnia praktyka w zawodzie felczerskim, ośmiela mnie polecić się względem Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem EDELIST.

1099-3-2

Важно для Гг. фабрикантовъ, директоровъ фабрикъ, управляющихъ, фабричныхъ врачей и пр.

НОВАЯ КНИГА

ПРОФЕССИОНАЛЬНАЯ ГИГИЕНА

А. Лайе.

Переводъ съ французскаго съ согласія и съ добавленіями автора спеціально для русскаго изданія драми В. и Е. Святловскими. Въ книгу вышло изложение около 100 профессій, между прочимъ подробно изложена гигиена ткачей, прядильщиковъ, красильныхъ и аппаратныхъ фабрикъ. Цѣна 6 руб. съ перес. 6 р. 50 к. Выписывать можно отъ фабр. Инспектора В. Святловскаго, Варшава, Іерусалимская Аллея, д. 21. 1078-3-3

IV KLASOWA SZKOŁA REALNA

róg ulicy Wschodniej i Dzielnej, dom Konarskiego.

Zapis uczniów rozpoczyna się 8-go sierpnia. Uczniowie będą przygotowywani do wyższej szkoły rzemieślniczej i do gimnazjum przy pomocy nauczycieli szkół rządowych. Do klas wstępnych będą przyjmowane dzieci w wieku od lat siedmiu.

MEJER.

1081-6-4

Szkoła Realna.

ZAPIS od 6 sierpnia, egzamina wstępne od 21 b. m., rok szkolny rozpoczyna się 24 sierpnia r. b. Wymagane są świadectwa: metryka, szczepienia ospy i pochodzenia.

GRACZYK.

1066-9-2

Zapis uczennic

na mojej pensji, rozpoczyna się 16 sierpnia, ulica Solna Nr. 338.

Cecylia Waszczyńska. 1123-5-1

PANNY

zdolne do staników, za dobrem wynagrodzeniem, potrzebne są zaraz do pracowni sukien

Siostr Bornstein,

ulica Zawadzka Nr. 426, dom Jakubowicza, I piętro vis-à-vis Scheiblera. 1130-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 13 sierpnia.

Table with columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje. Rows include Berlin, inne niem. miasta bank., Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje. Rows include Listy Łukw Kr. Pol., Ros. Poż. Ws. I em. 100, Bilety Ban. Pań. Ros. I em., etc.

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego... przepisy dla małoletnich robotników w ruskim, polskim i niemieckim języku.

LAKIERY ANGIELSKIE powozowe, malarskie i do użytku fabryk z fabryki MANDER BROTHERS w Wolverhampton. Representant na Królestwo Polskie Ed. Landié

Jedynie odznaczone na Wystawie Moskiewskiej 1882 roku. LAKIERY NA SPOSÓB ANGIELSKI z fabryki Braci A. N. MAMONTOW w Moskwie. Representant na Królestwo Polskie Ed. LANDIE

Podaje się do wiadomości osób interesowanych, że wynajęcie miejsc w Synagodze rozpocznie się w dniu 16 b. m. Reflektujący zgłosić się zechcą do Kancelaryi Synagogi (w lokalu Stow. Pielęgowania Chorych przy ulicy Zielonej, dom Weichselfisza) każdodziennie od godziny 3 do 6 po południu. Komitet Synagogi.

SPRZEDAŻ ŚWIEŻEGO STOŁOWEGO i KUCHENNEGO MASŁA, SERÓW krajowych i zagranicznych F. Schütza

BRYCZKA Zaginął bilet na broń, wydany w powiecie Ięczyckim, na imię Stanisława Lorentz. Znalazca raczy złożyć w fabryce Szwarc, Birnbaum i Löw pod Nr. 1070. 1129-1

ZAGINEŁA karta pobytu, wydana z magistratu m. Łodzi, na imię Haskela Jakóba Karpińskiego Piórkowskiego. 1131-1

Wprost ze źródeł nadeszły świeże Wody Mineralne Naturalne oraz sole, pastylki, lugi etc. do Apteki F. MÜLLER dawniej J. Goebel w domu Bechtolda, ulica Piotrkowska Nr. 256. 686-16-13

Niniejszem mamy honor zawiadomić, że z dniem 1 sierpnia otworzyliśmy skład węgla kamiennych pod firmą J. WITKOWSKI et Co przy ulicy Składowej Nr. 509, za składem węgla p. Ed. Häblera. Polecając takowy łaskawym względem Szanownej Publiczności m. Łodzi i okolic nadmieniam, że skład nasz został zaopatrzony w węgiel najlepszego gatunku i takowy sprzedajemy po cenach bardzo niskich. 1091-3-2